Nr. 76. Kraków, dnia 4. Kwietnia, Poniedziałek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80	Półrocznie	6 „
				Kwartalnie	3 „
				Miesięcznie	1 „

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronzer ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 4-go Kwietnia: Izydora b. Imię słowiańskie: Mnożysława.
Jutro: Wincentego. Imię słowiańskie: Bożywoja.
Pojutrze: Celestyna p. Imię słowiańskie: Świętobora.
Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 31, zachód o godz. 6. m. 34. Długość dnia 13 g. 3. m.

NABOŻEŃSTWA.

Jutro w kościele OO. Dominikanów z d. 25 bm. z odłożenia na niedzielę 3 po Wielkiej Nocy Nabożeństwo cechu murarzy.

W kościele N. P. Maryi w czasie postu w Poniedziałki passyjne nabożeństwo o godz. 3 popołudniu komplet, o godz. 3½ część jedna Gorzkich Żali, o g. 4 kazanie mieć będzie X. A. Piwowoński, po którem suplikacye, schowanie P. Jezusa i ucałowanie relikwii drzewa Krzyża św.

W kościele św. Józefa nieustająca adoracya Najśw. Sakramentu.

W kościele PP. Felicyanek na Smoleńsku nieustająca adoracya Najśw. Sakramentu.

Wielki Tydzień. Tydzień poświęcony obchodowi tajemnic męki Pana Jezusa, jako najświętszy w roku jest nazywanym Wielkim albo Swiętym Tygodniem. Pierwsi chrześcianie święcili już cały Wielki Tydzień, zaostrzali w tym tygodniu swe posty, pomnażali czuwania i modlitwy; byłto tydzień xerofagji, tj. pożywania pokarmów suchych, niegotowanych, jako to chleba z solą i wodą. Niektórzy wierni pościli tak przez dwa tygodnie, inni przez kilka dni nie brali do ust żadnego pokarmu. Wszyscy znajdowali się na nabożeństwie, które bywało bardzo długie, odprawiali rekolekcje, śpiewali psalmy.

Aby uprzytomnić wjazd tryumfalny Chrystusa Pana do Jerozolimy, na kilka dni przed męką odprawiony, gdzie Go lud przyjmował z gałązkami palmowemi, kościół ustanowił procesją, która się odbywa przede mszą w Niedzielę Kwietną, czyli Palmową.

W wielkim tygodniu śpiewa się lub czyta cztery razy Passję, czyli historją męki Zbawiciela: w Niedzielę Kwietną według św. Mateusza, w W. Wtorek według św. Marka, w W. Środę według św. Łukasza i w W. Piątek według św. Jana. Przy słowach Passji, że Pan nasz ducha oddał, wszyscy padają na kolana i całują ziemię, na znak żalu, cierpienia i uwielbienia dla Syna Bożego. Przy mszach czytanych celebrujący czyta passję na stronie Ewangelji, nie zaś na stronie Epistoły — tylko w mszach uroczystych bywa odwrotnie.

Najważniejsze obrzędy i obchody przywiązane są do trzech ostatnich dni W. Tygodnia. O nich jutro i pojutrze pomówimy.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 4 kwietnia 1887 r.

Przygotowania do pogrzebu J. I. Kraszewskiego. Na ostatniem posiedzeniu Komitetu wybrano podkomitet, mający zająć się układaniem programu, dotychczas jednak niema wiadomości pewnej, kiedy zwłoki do Krakowa nadejdą. Pp. Kossak i Miłaszewski powiadomieni być mają od Dra Laskowskiego o przybyciu zwłok do Wiednia i wysłaniu ich do Krakowa. Do wczoraj wieczora żadnej w tym względzie pewnej wiadomości nie było. Komitet przybrał na reprezentanta młodzieży akademickiej, p. Leop. Jaworskiego, prezesa Czytelni akad.

Na zgon J. I. Kraszewskiego, wiersz Stanisława Tomkiewicza ukazał się w druku. Cały dochód przeznaczony jest na pomnik J. I. Kraszewskiego w Krakowie.

Posiedzenie krak. Towarzystwa technicznego odbędzie się dziś dnia 4 b. m. w sali hotolu pod Różą na parterze, o godz. wpół do 7-ej wieczór, na które P. T. Członków w imieniu Zarządu zapraszamy.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2. Dalszy ciąg dyskusyi o kościele w Bieczu, zagai prof. Sław. Odrzywolski. 3. O urządzeniu Grand Hotelu w Krakowie, przedstawi p. T. Stryjeński.

W. J. Wdowiszewski, Sekretarz. *J. Głowacki,* Prezes.

Synowie Marsa. Zdarzające się zbyt często w ostatnich czasach zaczepki przez podchmielonych żołnierzy, powinny raz przecie zwrócić uwagę władz odnośnych do położenia tamy już nie nadużyciom, ale formalnym napaściom na „cywilów“. Zajście podobne, dowiadujemy się, między trzema z młodzieży a 8 żołnierzami miało miejsce w nocy minionej na Zwierzyńcu i krwawo skończyłaby się cała sprawa, gdyby nie szybkość nóg cywilów, którzy widząc się w mniejszej liczbie, odwagą się popisywać wobec białej broni nie uważali za potrzebne. Śledztwo ma być w toku.

MAZUR.

Nieznany wiersz A. Mickiewicza.

(URYWEK).

Na sali w dłoń klaśnięto, już muzyk uśpiony
Przeciera swoje oczy i naciąga struny [1])
Stroi lekko i smyczkiem pociąga po basie,
Palcem szybko dotyka, a ton w pełnej krasie
Z martwego instrumentu płynie jakby żywy,
To silniej, to znów słabiej, to ciszej [2]), to ckliwiej;
Za smyczkiem słychać oddech trąby silny, krótki
I flecik i klarnecik i kornet i dutki.
Wszystko z siebie jedną nutę wydobywa
I harmonijnym głosem w sali się rozpływa.
Trzy czwarte taktu słychać ostro i wesoło,
A nie melancholijnie, jak w tańcu, co wkoło
Wirować wciąż by trzeba, na wzór biegu ziemi;
To wcale inny taniec, grupami różnemi
Tworzy się, a muzyka nasza narodowa,
Tnie mazura polskiego z okolic Krakowa.

To też skoro posłyszał tancerz to wezwanie,
Wstaje spiesznie i prosi do mazura panie.
Staje par ośmdziesiąt do koła komnaty,
Tworząc szereg, przybrany w różnobarwne szaty.
Panowie, ni żołnierze czarno postrojeni,
Czasem wdzięczna na fraku róża się czerwieni,
I tylko wzrost, łysina, albo długa broda,
Jakąś bliższą różnicę między nimi poda.
Panie strojne inaczej: Jednej ubiór biały,
Rozwiewa się i świeci, jak lodu kryształy,
Często bardzo ozdobny w różnobarwne kwiecie,
Lub czasem piękna wstęga suknię tę przeplecie;
Dalej żółte sukienki, błękitne, zielone,
W różny sposób upięte i modnie zdobione,
Kwieciem i atłasem; u wszystkich ogony,
Tarzają się po ziemi, wloką w różne strony,
I na posadzce szklistej, dziwne koła znaczą,
Których nawet uczeni nam nie wytłumaczą.
Jeszcze muzyk zaspany nadstawia wciąż ucha,
I kręci kołki basów i brząka i słucha,
Kiedy naraz dyrektor wstaje, pałką trąca,
I płynie naraz zewsząd melodya paląca.

Wszystko się w sali rusza: hołupiec ochoczy,
Wtem z bocznych komnat nowa para wnet wyskoczy,
Stanęli wszyscy, patrzą: Piękna pani młoda,
Na twarzy wiosna świeża [3]) — cud istny... uroda,
Jasno różowa suknia jej kibić okrywa,
Po której aż do ziemi kwiatów wieniec spływa,
Włos rozrzucony na ramię w długich puklach spada,
Niby fala stoczysta...[3]) A panienka rada,
Twarzyczka promienieje; wdzięku w niej jest tyle,
Że trudno ją [4]) określić przez tę krótką chwilę!
A oko jej, jak [5]) prorok pełne przepowiedni...
Zazdrościli młodemu tej panny nie jedni,
A . . [6]) ją dzierżał [7]).
Biegnie tam par wiele,
On z nią, jak wódz przed armią, sam staje na czele,
Wszyscy biegną za nimi; to w lewo, to wprawo,
To naraz w inną stronę gdzieś skręcają żwawo.
Wreszcie on, jak strategik wstrzymuje dłoń damie,
A ona niespodzianie pada mu na ramię.
Hej! [8]) hołupiec... Złapane dziewczę mieni się jak [tęcza,
Młodzian jej słówka szepcze, przyrzeka, zaręcza...
Pierś na piersi spoczęła....

Ta pierś serce skrywa,
A tętno serca szepcze jej: będziesz szczęśliwa.

[1]) Nie wiadomo, czy strony, czy struny, gdyż litera nie dość wyraźna.
[2]) Wyraz nie dość czytelny.
[3]) Niewyraźnie napisane to słowo.
[4]) Bardzo nieczytelne.
[5]) Czy też: to prorok?
[6]) Nieczytelne zupełnie.
[7]) Nieczytelne.
[8]) Albo: „To hołupiec“.

NIAGARA.

POWIEŚĆ O STU TRZYDZIESTU KOBIETACH.

(Ciąg dalszy.)

Cały tłum wydał tylko jeden krzyk, ale jaki krzyk? echo jego dojść musiało aż do dna morza. Potem głuche milczenie przez kilka sekund i nareszcie zawrzały tysiące wściekłych głosów.

— Śmierć! śmierć! śmierć im wszystkim.

Wycieczka techników lwowskich. Słuchacze politechniki lwowskiej w liczbie 11 wybrali się ze swym profesorem p. Zacharyewiczem na wycieczkę naukową po Galicyi, studyując style starych kościołów i zabytków architektury. Przybyli najpierw do Tarnowa, gdzie zabawili 6 dni. Główną swą uwagę zwrócili oni na tamtejszy starożytny kościół katedralny, w którym też dokładne pomiary porobili. Również odrysowali ważniejsze ornamenta i zdjęli szkice z obu wspaniałych pomników, mianowicie: Ostrogskich i Tarnowskich, które należą do najwspanialszych, jakie się w naszych kościołach znajdują.

W sobotę przybyli tutaj i oglądali wszystkie ważniejsze pomniki i godne widzenia zabytki minionej przeszłości. Z powrotem do Lwowa mają wstąpić jeszcze do Przemyśla, aby również tam spostrzeżenia swe naukowe i pomiary techniczne uskutecznić.

Wystawa krajowa. Wydziały Rady powiatowej w Mościskach i w Żydaczowie przysłały subwencyę na urządzenie Wystawy po 25 złr.

Szyldwach. Należałoby, aby władze wojskowe należycie informowały szyldwachów, strzegących kasy w c. k. urzędzie podatkowym, którędy mają chodzić. Niektórzy bowiem żołnierze chodzą sobie środkiem chodnika, robiąc przytem wężyka tak, że przechodnie, nie chcąc narazić się na bliższe zetknięcie się z kolbą lub bagnetem, muszą schodzić na środek ulicy.

Rusztowanie w celu odnowienia gmachu Akademii Umiejętności przy ul. Sławkowskiej wznosi się zwolna. Przez Piątek i Sobotę osadzono w ziemi słupy, mające być podporą całego oszalowania.

Odczyt p. t. „Sprawy sercowe“ p. Słupskiego zwabił do sali Ratuszowej nie zbyt liczną publiczność. Prelegent oświadczył się na początku odczytu za zupełną emancypacyą kobiet na polu politycznem, jak i materyalnem. Później atoli ze względów ekonomicznych ponieważ praca kobiet jest tańszą, niżeli mężczyzn, wytworzyłby się więc liczny proletaryat mężczyzn, poświęcił teoryą dla praktyki. Odczyt wypowiedziany gładko a przeplatany dowcipnemi uwagami, wywołał zasłużone oklaski.

Hojny ofiarodawca. Ośmioletni synek jednego z naszych prenumeratorów dostał czy „wycyganił“, mówiąc studenckim językiem, od jednego z kolegów drumlę, już nieco wyszczerbioną zębem czasu. Kiedy młody meloman z zapałem począł brzdąkać na tym cygańskim instrumencie, nadbiega starszy o dwa lata braciszek, trzymając naszego „Kurjera“ w ręku i ze wzgardą, właściwą wszelkim starszym braciom, pyta się:

— Cóż to masz znowu?

— Drumlę.

— Drumlę! A wiesz ty co, że mógłbyś darować ten instrument Towarzystwu Muzycznemu na wspomożenie świeżo zawiązującej się orkiestry. Właśnie czytałem odezwę w „Kurjerku“.

Fakt ten opowiadał nam ojciec owej pary dzieciaków, nadzwyczajnie uradowany z mądrości swego pierworodnego. My zaś dodamy ze swej strony: „Jakie też tym dzieciom przychodzą koncepta do głowy!“.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Lwów. Pogrzeb ś. p. Wacława Dąbrowskiego, stosownie do programu, rozpoczął się o godz. 10 rano, wyprowadzeniem zwłok z gmachu ratuszowego do kościoła Archikatedralnego. Już na dwie godziny przedtem zgromadziły się na Rynku korporacye rękodzielnicze z chorągwiami, oraz deputacye zakładów i stowarzyszeń. Sklepy w śródmieściu były zamknięte, z wielu domów w Rynku i przy ulicach, któremi pochód żałobny miał się odbywać, powiewały chorągwie żałobne.

Z uderzeniem godziny 10 rano, przy odgłosie wszystkich dzwonów kościelnych śródmieścia i wśród prześlicznej pogody wiosennej, wyruszył orszak żałobny, z przed ratusza i obszedłszy Rynek, ulicą Trybunalską i Teatralną skierował się ku Katedrze. W orszaku tym prebendaryusze zakładów dobroczynnych, uczniowie szkół ludowych, kilkadziesiąt korporacyj rękodzielniczych i przemysłowych z rozwiniętymi sztandarami, deputacje i członkowie kilkudziesięciu stowarzyszeń i zakładów publicznych, gremium nauczycieli szkół ludowych, gremium urzędników Magistratu, Izby handlowej i przemysłowej, Izby rękodzielniczej, członkowie reprezentacji miasta Lwowa, uniwersytetu i politechniki, długi szereg duchowieństwa zakonnego i świeckiego parafialnego wszystkich trzech obrządków, przedstawiciele trzech lwowskich kapituł arcybiskupich, prałaci, infułat ks. Jurkowski, ks. biskup Puzyna i księża arcybiskupi Morawski i Isakowicz. Za trumną, niesioną na marach przez ośmiu członków Rady miejskiej w żałobnych strojach narodowych, oprócz członków rodziny zmarłego prezydenta, szli w nieprzejrzanym orszaku żałobnym JKWysokość generał-komendant książę Württemberski z generalicyą i całym sztabem generalnym, oraz korpusem oficerskim, JW. Wiceprezydent Namiestnictwa, Członkowie Wydziału krajowego, prezydent miasta Krakowa dr. Szlachtowski, który umyślnie na ten pogrzeb pojechał do Lwowa; przedstawiciele wszystkich innych władz państwowych, rękodzielnictwa, świata prawniczego, kolei żelaznych i zakładów finansowych.

Wieńców, niesionych w orszaku żałobnym przez deputacye, było około 50; większa jeszcze ich liczba poprzedzała trumnę, wieziona na osobnym rydwanie żałobnym i zdobiła karawan, który stosownie do życzenia zmarłego zaprzężony był tylko parą koni.

W chwili wynoszenia zwłok z ratusza, pierwszy delegat miasta, zastępujący prezydenta dr. Gryziecki, z trybuny umieszczonej przy głównym portyku, w rzewnych słowach pożegnał zmarłego, przypomniawszy zasługi jego i cnoty obywatelskie.

W czasie pochodu przygrywała kapela „Harmonii“ i naprzemian wspaniały chór alumnów ruskich śpiewał chorały żałobne. W kościele podczas egzekwij chóry „Lutni“ z towarzyszeniem orkiestry wykonały rekwiem Cherubiniego, chóry zaś towarzystwa muzycznego wykonały kantatę żałobną nad grobem.

W pogrzebie wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy osób. Szereg obszernych placów, przez które orszak przechodził, zdał się jedną falą głów. Wszystkie okna, balkony, nawet dachy domów były obsadzone. Wzorowy porządek utrzymywała przeważnie służba miejska i straż podatku konsumcyjnego. Korpusy straży pożarnych miejskiej i ochotniczej, weteranów i t. d., znajdowały się w orszaku. Nad grobem przemawiali: pp. Niemczynowski i Tadeusz Romanowicz, oraz dr. Goldman.

Z Wadowic otrzymujemy zażalenie, że czoło tamtejszej intelligencyi miasto szerzyć polskość, używa w przechadzkach po rynku języka niemieckiego. Dalej skarżą się, że w gimnazyum tamtejszem nie udzielają nauki gimnastyki, tak potrzebnej dla normalnego rozwoju sił młodzieży.

WYSTAWA KRAJOWA.

Dziesięć lat postępu na polu rolnictwa i przemysłu stanowi okres zupełnie dostateczny do ocenienia go i otrzymania korzystnych na przyszłość wskazówek dla usunięcia

---

I tysiąc rąk podniosło się razem, i tysiąc różnorodnych broni zagroziło małemu gronku oficerów.

Chwilę jeszcze, a groźba miała być uskuteczniona.

— Nikt nie umrze, zawołał Carter, bo nikt nie został zabitym.

I istotnie dziwnem jakiemś i cudownem szczęściem kartacze przeleciały ponad głowami tłumu, i nikt nie był nawet raniony.

Przez nadludzkie wysilenie herkulesowych nerwów swoich, Carter zdołał jeszcze ocalić życie kapitana Forstera, ale ubiory oficerów podarte, poszarpane na kawałki wraz ze szlifami, szmatami wstążek i muślinu, pendantami i złoceniami, zaległy ziemię.

— Trzeba przykładu, zawołał Ascott, Ascott, który co do wpływu, jaki wywierał na swoich towarzyszy, mógł walczyć o pierwszeństwo z Carterem, a w okrucieństwie stokroć go przewyższał; Ascott, na którym opierała się ciągle piękna i olśniewająca Prozerpina.

— Trzeba przykładu, zawołał mulat Samuel, zbliżając się ze sznurem zarzuconym na ramię.

— Tak, tak, trzeba przykładu, zawołał Irlandczyk Preston, który wycierpiał był karę na miejscu Karoliny Prior,—i zaraz dowiemy się, jakim się to stało sposobem.

— Trzeba przykładu, przykładu, zakrzyczały głosy kobiece, dziewczęce, świeże jeszcze i ochrypłe już rozpustą, wyuzdane głosy mesalin angielskich, głosy meger, głosy w których się przebijała miłość mocnych trunków, złodziejstwa, rozbójstwa, piekło całe, wszystko krzyczało: „Przykładu! przykładu! przykładu!!“

I z tych wszystkich wykrzyków przedarł się jeden silniejszy i wyraźniejszy od innych. „Sir Grant na drąg żaglowy, powiesić go, powiesić, dla przykładu!“ Chwila ta była straszliwa dla sir Granta. Twarz jego pobladła, oczy otoczyły się siną obrączką, a zęby szczękały jedne o drugie.

Carter rzekł po cichu do kapitana Forstera: „niech pan powie słowo za nim a może....“

— Jesteś buntownikiem i nie znam cię wcale! odpowiedział kapitan Forster.

— Tak, tak kapitanie, mówił sir Grant składając ręce i błagalne na kapitana rzucając spojrzenie, wstaw się za mną, wszak to twoja żona mnie zgubiła, ona mnie zmusiła do tego kroku.

— Podły tchórz! mówiła lady Forster, podły tchórz, i jam go mogła kochać!

Mulat zarzucił stryczek na szyję sir Granta.

Przestrach pierwszego porucznika niepodobny jest do opisania; twarz jego z bladej zrobiła się zielonawą, jedną ręką przyczepił się z siłą tonącego do poły munduru kapitana, drugą zaś rozpaczliwie usiłował rozplątać węzeł, coraz mocniej za szyję go ściskający, ale to było niepodobnem, bo ręka mulata wprawna do łapania na stryczek dzikich koni i byków, coraz bardziej ściskała węzeł; sir Grant jęcząc, odzywał się przerywanemi wyrazami, odwołując się do litości każdego z osobna.

— Kapitanie.... pani..... sir Thompson..... ratujcie mnie... zabiją mnie, zabiją.... jam nic przecie nie uczynił... byłem wprawdzie z nimi surowy czasami, ale wypełniałem tylko mój obowiązek... Przecież to nie ja skazałem na plagi Karolinę Prior... jam nic nie winien w tym wystrzale armatnim, przymuszono mnie.... tak przymuszono...... O! to straszne, okropne, zabijacie mnie nędznicy... przez Boga nie ściskajcie tak stryczka.., łaski! łaski! łaski! zmiłujcie się nademną..... nie zabijajcie mnie... wszak nie macie prawa mnie zabijać.

A majtkowie śmieli się, bo to ucieszne dla nich było widowisko.

Mulat coraz bardziej ściskał stryczek, nie chcąc jednak jeszcze zupełnie udusić swoją ofiarę. Za krótkie byłoby konanie.

— Nie! mówił dalej sir Grant, którego usta zsiniały i pokryły się pianą,.. nie, nikt nie ma prawa zabijać mnie... Jestem oficerem marynarki królewskiej... Wy króla obrażacie tym postępkiem... Jeżelim jest występny, oddajcie mnie pod sąd... ale wy nie macie nawet prawa mnie sądzić... Sama tylko adminiralicja.. i., zresztą... przecinacie mi skórę, oh ten powróz wpija się w ciało moje... ależ kapitanie Forster, mój dobry kapitanie Forster... i ty milady i wy wszystkie... wszakżeście kobietami... nie dozwólcie że mnie tak mordować, wszak macie dobre serca... każcie zdjąć ten stryczek z mojej szyi... ten człowiek jest nędzarzem... a ja mogę wam wszystkie wzbogacić... posiadam majątek w Anglji... wielki majątek... to wszystko będzie do was należeć... bierzcie wszystko... ale nie dajcie mi umierać... ja nie chcę umierać... duszę się... duszę...

Majtkowie Niagary nie posiadali się z radości, klaskając głośno w dłonie; mulat rozkazał, (bo każdy rozkazywał już wówczas), żeby spuszczono jeden koniec drąga żaglowego przyczepionego do tylnego masztu. Sir Grant pojął od razu, że to są przygotowania do jego śmierci.

Osada pojęła to także, widocznem to było po jej oklaskach i wykrzykach radosnych. Wykrzyki te można było tłumaczyć temi słowami: Będziemy obecni powieszeniu człowieka, naczelnika, oficera, będą go windować w powietrze, jak worek z piaskiem. I jakżeż tu nie cieszyć się, nie klaskać radośnie. Ależ sir Grant? Sir Grant był na prawdziwych torturach, krew uderzyła mu na serce, na mózg, i poczerwieniał jak szkarłat. Ten napływ krwi do głowy odjął mu resztę przytomności, zachwianej już przerażeniem, a z ust jego poczęły się wymykać szalone, niesklładne i wściekłe słowa.

— Milady! zawołał i oczy występowały mu na wierzch głowy, Milady! to podłość, to zbrodnia, ty nic nie mówisz, pozwalasz mnie mordować, nie przecinasz tego sznuru, który mnie dusi, a ty mnie kochałaś przecie... tak! byłaś moją kochanką... należałaś do mnie... i pozwalasz mordować człowieka, którego byłaś kochanką... nie błagasz ich za mną,.. ale błagajże ich, ofiaruj im pieniądze, klejnoty twoje, żeby mi darowali życie.... Milady, ocal że mnie.... ocal!....

Kapitan Forster spuścił ze wstydem głowę, a lady Forster spojrzała z gorzką litością na tchórza, którego podłość tak nikczemnie na jaw wychodziła.

Osada przestała się śmiać i krzyki pogardy ze wszystkich stron dały się słyszyć.

A Thompson zanotował na swoim protokóle: sir Grant... kapitan Forster... pani Forster... cudzołóstwo... trzecia godzina po północy.

Tymczasem kilku majtków dopełniło rozkaz mulata.

Koniec drąga żaglowego spuścił się powoli aż do wysokości rąk Samuela i ten ostatni koniec swojego stryczka przewlekł przez blok ruchomy, znajdujący się na drągu, rozkazał potem podnieść drąg żaglowy na powrót i teraz za jednem tylko pociągnięciem stryczka wszystko już dla sir Granta musiało być skończone.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przeszkód, a dalszego szybszego rozwoju. Okres taki dziesięcioletni dzieli nas od wystawy lwowskiej w r. 1877 odbytej. Czy z innych względów wystawa krakowska jest nie na czasie nie do nas należy; rozstrzygnął, raczej rozciął tę kwestyę nieodwołalnie komitet, a naszego ogółu zadaniem tem goręcej poprzeć usiłowania, żeby na kraju nie ciężyła część winy, że nie uznał i nie ocenił dostatecznie i czynnie nadarzonej sposobności zdania rachunku z dziesięcioletntej pracy. Zachodzi jednak jedna ważna różnica między obu wystawami na korzyść obecnej, a to że jej zakres ma być szerszy. Już sam komitet pełny uznał, że zbyt zakresu tego bez narażania głównego celu wystawy przemysłowo-rolniczej rozszerzać niemożna i cofnął się od zbytnich wydatków na dział sztuki, a nawet i kosztorysy głównych pawilonów co do upiększeń pomniejszył i użył tych kwot oszczędzonych na praktyczniejsze zapewne dla wystawy urządzenia, jak rozszerzenie stajen; ale z tem wszystkiem niech nam wolno będzie zrobić uwagę, że w każdym razie rozszerzenie zakresu wystaw krajowych powinno stać się regułą, jeźli o korzyściach, postępie, prawidłowym rozwoju i ich zbawiennych skutkach zwątpić nie mamy.

Należy zatem zwrócić szczególną, pieczołowitszą troskę ogółu na działy, które zwiększają zakres wystawy obecnej, należy nieopuszczając głównego celu poprzeć dział etnograficzny wystawy. Dział ten, raczej osobna wystawa etnograficzna przy wystawie przemysłowo-rolniczej urządzona, to nabytek cenny, za który wdzięczność komitetowi, a pociecha dla kraju, że po dziesięciu latach o tym dodatku mógł pomyśleć. A czas był najwyższy potemu. Bo zważmy ileto uroniło się pamiątek; z narodowegokościoła ledwie zostały gruzy a i te czekają, czy ich ręka świętokradzka nie rozrzuci, lub co niebezpieczniejsze choć nieuniknione czy z blaskiem oświaty w noc zapomnienia nie zapadną. Ani kamień nie zostanie z budowli wiejskich i odzież się zmieni i zwyczaje i guślarskie obrzędy; co dziś jest jeszcze w dotykalnych śladach, jutro niedługo może tylko z wykopalisk żmudnej, archeologicznej wiedzy będzie mogło odbić swój obraz naiwności i prostoty naszego ludu. Jeźli przemysł budzi się szybko, miasta milionowe w kilkudziesięciu powstają latach, to ileż prędzej światło ciemność rozprasza, a zabobony znikają przed rezultatem sumiennej wiedzy. Lud nasz poznawszy swe prawa niezapomni o nich — ale zapomni, jeźli do dziśdnia tego nie uczynił, o swej ciemnocie może prędzej, niż rachuba ludzka. Niech jednak dobre co było, w tym świecie nie zginie, niech świadczą o tem troska kraju i wiedza tych, co z materyałów na wystawie etnograficznej nagromadzonych korzystać będą mogli. Lud nie zapomni być wdzięcznym za uratowane wśród burzy skarby i hojnie wynagrodzi położone mozoły — poczuje się polskim. Dalej zatem do pracy w myśl programu, który dla dobrej woli jest dość obszerny.

Oto część ogólna programu wystawy etnograficznej, którą podajemy w całości:

„Zadaniem wystawy etnograficznej jest przedstawić jak najwierniejszy i najzupełniejszy obraz bytu naszego ludu wiejskiego we wszelkich jego odmianach, właściwych każdej narodowości i każdej odrębnej miejscowości.

Na utworzenie tego obrazu złożyć się ma zbiór przedmiotów odnoszących się do bytu ludowego, a w systematycznym porządku wykazanych w ułożonym programie, mającym służyć za wskazówkę, ułatwiającą zbieranie i przygotowanie przedmiotów pożądanych dla Wystawy.

Przedmioty te należą do następujących sześciu działów:

I. Osada wiejska i mieszkania.

II. Narzędzia i sprzęty, używane w życiu codziennem oraz służące do wszelkiej pracy.

III. Żywność i napoje.

IV. Odzież i obuwie.

V. Przedmioty, należące do obrzędów i zwyczajów ludowych.

VI. Przedmioty, odnoszące się do sztuki i umiejętności ludowej.

Dostarczenie z każdej okolicy wszystkich przedmiotów niżej wymienionych, a nawet znaczniejszej ich części, jest rzeczą niemożebną i tego się nie oczekuje. — Możebnem jest wszakże i nie trudnem do uzyskania to, ażeby z każdej okolicy (t. j. okręgu lub powiatu) dostać koniecznie według niniejszego programu pewną ilość przedmiotów z każdego działu dopiero wymienionego, a w każdym z tych działów, chociażby po jednym dobrym okazie każdego rodzaju, odznaczonego liczbami 1, 2, 3 i t. d. — Przytem wybierać należy przedmioty najgodniejsze uwagi i najbardziej okolicę tę cechujące.

Przedmioty z tą myślą zebrane w jednej okolicy, chociażby same przez się nie były zbiorem pełnym i imponującym, to w połączeniu i zestawieniu ze zbiorami z innych okolic[1]), uzupełnią się nawzajem i stworzą całość nauczającą i czyniącą zadość zadaniu Wystawy.

Niniejszem przeto uprasza się wyraźnie: nie o ilość przedmiotów, lecz o ich rozmaitość i dobór, obejmujący o ile możności główne działy i rodzaje wskazane w niniejszym programie, ze szczególnem uwzględnieniem przedmiotów, istotnie cechujących daną okolicę."

Z podanego szkicu łatwo poznać, że jestto praca sumienna i bardzo wielka, a zawiele powtarzać, że ważna i że tej pracy tylko ogół wspólnemi siłami będzie mógł podołać. Tu urzędowe załatwianie się z patrzeniem na lud nie wystarczy, tu, twierdzimy to, serca też potrzeba. Miej serce i patrzaj w serce ludu winien zawołać i woła programem swym komitet do ogółu, a połączenie sił zdoła nas ocalić od wstydu żeśmy nie sprostali zadaniu i donieść że miłość ludu jego dobro i oświata nie jest dla nas frazesem stronnictwa lub szarego sztandaru, ale stanowi na seryo dla każdego z nas kwestyą bytu własną i narodu. Jeźli z tej próby wyjdziemy zwycięzko, co po zapale spodziewać się należy, doczekamy się powoli z rozszerzeniem zakresu wystaw następnych, że lud prowadzony dobrze, umiejąc używać praw swych, sam nam w urządzeniu przyszłej wystawy pomoże.

Bank ziemski poznański.

Jak donosi „Dziennik poznański", podpisy na akcye Banku ziemskiego, jak na te liche czasy, stosunkowo dosyć raźnie się zbierają. Właśnie też wpłynął w gotówce zapowiedziany z Nowego Jorku kapitał **20,000** mrk. Nabyto też w ostatnich dniach kilka partyi akcyj za zbiorowe pieniądze. Tak mianowicie z „prowincyi" i z miasta Poznania a z powiatu ostrzeszowskiego za pośrednictwem hr. Szembeka. Jest to fakt bardzo pocieszający i naśladowania godny.

Oczywiście, że w pierwszym rzędzie potrzeba, aby i tym sposobem zgromadził i powiększał się kapitał akcyjny. Znakomicie jednakże przyspieszyłyby działalność Banku depozyta i drobne datki, złożone do dyspozycyi Banku, statutem określonej; albowiem akcyjnego kapitału Bank naruszyć i w obieg wprowadzić nie może przed zebraniem podpisów na całą sumę zakładową. Tymczasem coraz natarczywiej odzywają się różne głosy, żądające rozpoczęcia czynności. Wobec głosów takich, rozumie się samo przez się, zarząd Banku musi zachować zimną krew i stanowczość, nakazaną stosunkami. Ale rzeczywiście, gdyby obok powiększającego się kapitału akcyjnego, gromadziły się w znaczniejszych sumach drobne datki dyspozycyjne, daleko rychlej mógłby Bank działalność swą rozpocząć, bo ofert ma podostatkiem. Na tem też zasadzała się idea założenia Banku czemprędzej, chociaż z minimalnym kapitałem, że zanim później większy kapitał akcyjny się zbierze, już z depozytów i drobnych wpływów zasoby jego tak się wzmogą, iż będzie mógł zwolna rozwinąć działalność w nadarzających się, a odpowiednich wypadkach.

Nie należy też tracić nadziei, że społeczeństwo w zrozumieniu tej myśli, odpowiednio poprze instytucyą.

Opędzać też należy różne koszta założenia i urządzenia, które mogłyby być zaspakajane z nadzwyczajnych dochodów, a nie koniecznie zaraz z funduszu zakładowego, mającego swe właściwe przeznaczenie. Koszta te są oczywiście minimalne, bo, jak wiadomo, wszelkie osobiste czynności około Banku odbywają się bezpłatnie, ale koszta sądowe, pocztowe, druku, inserat itp. znacznych jednakże wymagają nakładów.

Pocieszającym także jest faktem, że opinia warszawska coraz przychylniej się o poznańskiej instytucji parcelacyjnej wyraża. Gdyby nie niski kurs rubla, akcje Banku znalazłyby tam dziś chętnych odbiorców, zwłaszcza też odkąd między innymi „Kuryer Warszawski" przez znanego a tak wielce cenionego kronikarza swego przyklasnął zadaniu Banku ziemskiego. Dodaje on Wielkopolanom ducha i woła na nich: „cierpliwośći, cierpliwości!" Któżby hasła tego nie powtórzył w obec najkorzystniejszych stosunków chwili i w obec potrzeby niezachwianej rozwagi, z jaką sprawę tę traktować należy.

Kronika literacka i artystyczna.

(n.) **„Wycieczkę na Wschód"** Antoniego Zaleskiego omawia Teodor Jeske-Choiński w „Kurjerze warszawskim". Przyznaje temu dziełu wszelkie zalety dziennikarskiego artykułu, odmawia atoli głębszej wartości literackiej i naukowej.

(n) **O „Wojnie chłopskiej"** Rochegrosse'a wyraża się estetyk „Kurjera warszawskiego" na końcu obszernej krytyki w ten sposób: „Obraz Rochegrosse'a wywołał rodzaj zdumienia w całej artystycznej Europie... I słusznie — wyróżniają go z powodzi malowideł współczesnych nie tylko zalety świetnej techniki — prosimy zwrócić uwagę na delikatność materyi, połysk aksamitów, szklistość posadzki marmurowej i przejrzystość szkła rozsypanego na marmurze, — nietylko dojrzałość i skupiona potęgą kolorytu, ale przedewszystkiem ta siła tragicznego wyrazu, która wydziera się na zewnątrz z całej kompozycyi szczegółami, pełnymi grozy i potworności, uszlachetniając je zarazem urokiem poważnej, dziejowej prawdy. To straszne, ale to zarazem piękne, choćby dlatego, że prawdziwe i szczere".

P. Benedyktowicz Ludomir, znany i ceniony w naszem mieście artysta malarz, wystawił w salonie Krywulta w Warszawie wielkich rozmiarów „Krajobraz". Czasopisma warszawskie nader pochlebnie wyrażają się o tej pracy p. B. Krajobraz niniejszy wyobraża skraj, albo też może wyłom, pustą polanę sosnowego lasu. Zachodzące słońce złotemi promieniami oblewa wierzchołki drzew i wywołuje efekt, jak gdyby iglice sosen były pożółkłe. Po nad drzewami ściele się szafirowy horyzont nieba, po którem ciągną poszarpane kawały obłoków. W dole na pustej przestrzeni, okrytej gęstą, lubo w zupełnym tonie utrzymaną roślinnością, stoi kobieta z koszykiem, która prawdopodobnie wywędrowała po grzyby i siedzi dziewczynka. To staffage krajobrazu. „Przegląd tygodniowy" dodaje: Pejzaż malowany czysto, starannie, perspektywa głęboka, przypominająca tegoż rodzaju utwory Böcklina. Wiadomo, że artysta nie posiada obu rąk (które utracił w powstaniu 1863 r.), podziwiać potrzeba tę zdumiewającą zręczność, dowcip i wprawę, zdolną do wywoływania takich efektów za pomocą maluczkich środków zewnętrznych".

Własne telegramy Kurjera.

Paryż 3. kwietnia. Gazeta »Liberté« utrzymuje, jakoby Rosya urzędownie przerzekła swój udział w paryskiej wystawie powszechnej w r. 1889-tym.

Rzym 3 kwietnia. W Terni w fabryce żelaza znaleziono maszynę piekielną, przywiezioną przez robotnika Bartoliniego z Marsylii, celem zniszczenia fabryki. U robotników znaleziono znaczne zapasy broszur socyalistycznych i nabojów dynamitowych. Bartolini umknął.

Sofia 3 kwietnia. Wzdłuż brzegów Dunaju ustawiono gęste patrole, w niektórych miejscach zamknięto brzeg łańcuchami.

Bukareszt 3 kwietnia. Dwaj emigranci bułgarscy zrobili zamach na życie czasowo tu przebywającego prefekta z Ruszczuku Mantowa. Prefekt raniony, ale widocznie nie niebezpiecznie.

Bukareszt 3 kwietnia. Aresztowano tu z powodu zamachu na Mantowa dragomana rossyjskiego Jacobsohna i wielu wychodźców bułgarskich

Bukareszt 4 kwietnia. Wykonano zamach na Andrejewa prezesa sądu wojennego w Ruszczuku. Andrejew jest ranny.

Rzym 4 kwietnia. Otworzoną będzie nuncjatura w Niemczech z siedzibą w Monachjum i podniesieniem nuncjatury do stopnia 1-szej klassy. Nuncjuszem zostanie Galimberti.

Bruksella 4 kwietnia. »Nord« zaprzecza, jakby car skłaniał się do polityki Katkowa i zapewnia, że pokojowa polityka Giersa znajduje u cara uznanie.

[1]) W tym celu osoby, zajmujące się przysposobianiem przedmiotów na Wystawę etnograficzną z kilku powiatów sąsiednich i należących do tegożsamego obszaru etnograficznego t. j. do okolicy zamieszkałej przez ten sam lud, nie różniący się ani swym bytem, ani zwyczajami, powinnyby działać w porozumieniu z sobą i według planu wspólnie obmyślonego na podstawie niniejszego programu.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

Główny

MAGAZYN BRONI

i wszelkich przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO i SPÓŁKI

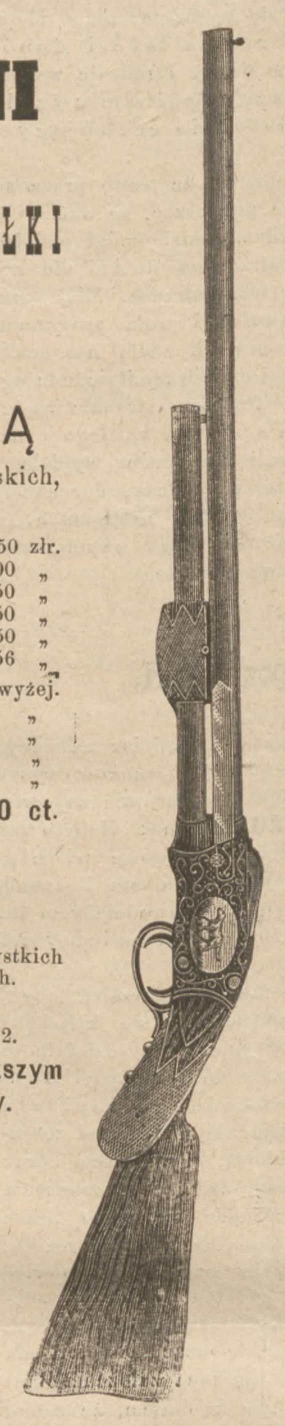
W KRAKOWIE,

ul. św. Jana, l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego,

poleca wypróbowaną pod gwarancyą za dobroć

BROŃ MYŚLIWSKĄ

z najsławniejszych amerykańskich, angielskich, belgijskich, czeskich i niemieckich fabryk, jako to:



STRZELBY

kapslowe	od	5½—50 złr.
odtylcowe syst. Lefaucheaux		18—100 „
„ „ Lancastra		25—350 „
„ iglicowe Teschnera		100—250 „
„ amer. 6-strzałowe		135—250 „
„ lanc. trójlufowe		120—356 „

Sztuce amerykańskie 12 i 15 strzałowe . . . od 65 złr. i wyżej.
„ Werndla . . . . „ 35 „ „
„ tarczowe . . . . „ 85 „ „
„ pokojowe (floberta) . . . . „ 8·50 „
Pistolety tarczowe, pojedynkowe i pokojowe . „ 4·50 „

Karabinki dla straży leśnej i polowej po 5 złr. 50 ct.

Rewolwery

wszelkiej konstrukcyi od 3 złr. 50 cnt. i wyżej

Niezawodne patrony

do użytku 2, 4, 6 razowego, w różnych gatunkach, do wszystkich istniejących systemów broni, po cenach ściśle fabrycznych.

Patrony piorunowe

do osiągnięcia dalekiego i ostrego strzału w kalb. 16 i 12.

Wszelkie potrzeby i przyrządy myśliwskie w największym wyborze, oraz przybory do szermierki i podróży.

Przybory toaletowe, perfumerye, mydła, pudry.

z pierwszorzędnych angielskich i francuskich fabryk.

Roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa przyjmujemy i uskuteczniamy takowe jak najstaranniej po cenach najumiarkowańszych.

Łaskawe zamówienia załatwiamy jak najspieszniej odwrotną pocztą opłatnie (franco). (1)

7—25

GDZIE??

się kupuje ładne i dobre męzkie i dziecinne ubranie? **Tylko w filii wiedeńskiej fabryki Heilmana Kohna i Synów w Krakowie,** ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro.

Cennik:

Ubranie w dobrym gatunku od złr.	10—30	
Zarzutki eleganckie . . . „ „	13—30	
Spodnie . . . . „ „	2·75—11	
Najnowszy mężyków . . . „ „	12—25	

Surduty angielskie
Surduty żakietowe
Ubrania frakowe
Ubrania salonowe
Szlafroki
Burki do podróży
po najtańszych cenach fabrycznych.

Również wielki wybór ubrań dziecinnych od 3 lat począwszy.

Celem uniknięcia pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje.

HANDEL pod firmą: **H. KRETSCHMER** W KRAKOWIE róg Rynku i ulicy Szewskiej l. 2, poleca Wielki zapas towarów korzennych i norymbergskich — po nader umiarkowanych cenach. —

Cukier opawski w głowach, w kostkę krajany i **Mączka cukrowa**, — **Kawa** od 68 do 95 ct. za ½ kgr., — **Bulion** najlepszy wołyński, — **Rum** prawdziwy Jamaika oraz krajowy, — **Cognac Du bousche** w najlep. gatunku, — **Śliwowica** syrm. stara, — **Wódki łańcuckie** w oryflaszkach, — **Herbata chińska i rosyjska**, — **Śliwki i powidła tureckie.**

Zamówienia uskuteczniają się bezwłocznie.

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA otrzymała na skład **USTAWĘ o pospolitem ruszeniu.** Cena egzempl. 40 ct.

Cukiernia SCHMIDA

2-6 ul. Szewska Nr. 27,

przyjmuje zamówienia na święta wielkanocne

CENNIK PIECZYWA ŚWIĄTECZNEGO:

Baby podolskie od 1 złr. 50 ct. i wyżej. Baby zwykłe 50 ct. itd. Placki krakowskie z konfiturami i massą od 50 ct. itd. Placki z serem od 50 ct. itd. Jajeczniki od 50 ct. itd. Torty i mazurki w 18 gatunkach od 1 złr. i wyżej. Massa migdałowa i orzechowa 1 funt 80 cnt. Maczek w 6 kolorach. Wielki wybór baranków i pisanek sztuka od 10 ct. do 1 złr. 50 ct. Karmelki w 8 gatunkach 1 funt 80 cnt. Czekoladki 1 funt 1 złr. Pomadki 1 funt 80 ct. Ciasta świąteczne niezamówione od piątku będą na sprzedaż.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z uszanowaniem **W. Schmid.**

WINO WĘGIERSKIE OEDENBURGSKIE

2—5 jest na składzie

u Ant. SCHULZA

ul. Krupnicza Nr. 17.

8.000 złr.

potrzeba na hipotekę domu

Bliższa wiadomość **w księgarni „Katolickiej“** ulica św. Anny L. 2.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Apteka pod „Barankiem“ **W. Redyka** w Krakowie otrzymała na Skład następujące środki wyrobu krajowego, polecane przez powagi lekarskie jak: Krowiankę lwowską I. K. Kubickiego i słodowy ekstrakt Trąbczyńskiego z Kalisza, skuteczny w chorobach piersiowych.

Domek murowany (trzy pokoje, kuchnia, ogródek) do sprzedania. Półwsie Zwierzynieckie l. 9

300 sztuk taczek na osobliwie trwały sposób kute, trzema pasami i dwoma szrubami zciągnione czopy przy kółkach przez całą główkę w jednym kawałku, najważniejsze iż suche z od dwóch lat leżącego twardego materyału sztukę 2 złr. 50 ct. odstawi do Krakowa Józef Gibas, budowniczy w Zawoji, p. Maków.

Wieś niedaleko Krakowa i **folwark** o 3 mile z pięknemi budynkami do sprzedania. — **Kamienica** z małym ogródkiem do sprzedania. — **Potrzeba** 4.000 złr. wa. na hipotekę kamienicy w Krakowie. — Rządcy, leśniczowie i t. p. do umieszczenia — posyła do wizy paszporta i t. p. czynności załatwia **biuro komisowo-informacyjne Wł. Jaworskiego** w Krakowie, Grodzka, 30.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania fortepian w dobrym stanie. — Wiadomość ulica Floryańska l. 18, II. piętro, drzwi na lewo.

Do Magazynu pod firmą Mme Anna

3—3 (?) Szewska, l. 21,

nadeszły świeże modele paryzkie, również kapelusze słomkowe w cenie od 3 złr.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 4 Kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	112 —	112 75
Marki niemieckie	62 25	63 —
20-frankówki za sztukę	10 08	10 18
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	96 —	97 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 25	101 —
4½% „ „ „ „	98 75	99 75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 4 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 —	102 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	99 75
Losy:		
Miasta Krakowa	16 —	17 50
„ Stanisławowa	26 50	28 —
Warszawa, d. 4 Kwietnia 1887. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	101 —	102 —
4% listy likwidacyjne	93 50	94 50

Telegramy:

Wiedeń, 4 Kwietnia 1887.

Renta wspólna pap. opod. 80·50 Akcye kredytowe 279·80, Dukaty 6·—.

Berlin, 4 Kwietnia 1887.

Guldeny austryackie 159·45, ruble 179·20.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 m. 23 rano

Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47 rano— osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. o m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

Ogodzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.